Nr. 392. (Wydanie poranne). We Lwowie, środa dnia 24 sierpnia 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Syczą gadziny...

Lwów, 24 sierpnia.

Wobec ogromu tegoroczną posuchą spowodowanej klęski, nie ulega wątpliwości, że Koło polskie rozwinie jak najsilniejszą akcję w celu uzyskania dla kraju ulg pewnych i zapomóg. Jest też pewnem, że rząd istotnie dać coś będzie musiał, a sama nadzieja że tak się stanie, wprawia już pewne wiedeńskie sfery w szał antipolski. Co prawda, cele polityczne usiłują się tu maskować dowolnie naciąganemi cyframi, w rezultacie jednak, jak szydło z worka, wyłazi ostateczny cel: zohydzenie i zniesławienie Galicji tak w oczach sfer miarodajnych, jak i w oczach niepolskich społeczeństw.

W przeddzień niemal przyjazdu prezydenta ministrów dr. Köerbera do Galicji, wystąpił wiedeński *Finanzielles Tagblatt* z obszernym artykułem pt. „Galizien und Oesterreich", w którym nie wiedzieć skąd dobytemi cyframi stara się udowodnić, że Galicja, znajdująca się obecnie w przededniu zmiany swojego stosunku do habsburskiej Monarchji(!), jest nietylko krajem zupełnie biernym, ale ponadto utrzymywaną jest kosztem setek miljonów rocznie, przez inne kraje koronne Austrji.

„Samym naprzykład Czechom wypada płacić corocznie za Galicję 100 miljonów koron! Podatku płaci Galicja bardzo mało, a nawet podatku krwi w tej samej wysokości, jak inne kraje koronne płacić nie chce, gdyż wskutek usuwania się Galicjan od wojskowego poboru, liczba rekrutów w tym kraju jest coraz niższą. „W ten sam sposób obchodzi się autor z naszem rolnictwem i przemysłem, przeciwstawiając mu czeski, a nie pomija też i cyfry analfabetów w kraju.

To co było w artykule dotychczas, było niejako przygrywką, mającą odpowiednio nastroić czytelnika, rzecz zaś sama wygląda tak:

„Kwestja emigracji ludu z Galicji, posiada dla rządzącej krajem szlachty galicyjskiej znaczenie niezmiernie doniosłe, donioślejsze jednak jeszcze dla niej znaczenie ma powrót części tych emigrantów do kraju. 60.000 chłopów emigruje corocznie z Galicji do Ameryki północnej, po kilkuletnim zaś tam pobycie, uskładawszy sobie trochę grosza, 25.000 ich wraca wreszcie do kraju".

„Ci widzieli świat nowy i djametralnie odmienne od galicyjskich stosunki i nauczyli się w Ameryce żądać praw dla siebie, podczas gdy w Galicji znają tylko obowiązki, a dowiedzieli się też, że twarda pięść daje żądaniom takim silną prawną podstawę. W ciągu lat dziesięciu, przy równomiernem trwaniu tego ruchu, znajdzie się więc w Galicji 300.000 takich ludzi, którzy i wolę i siłę mieć będą do zburzenia tradycyjnych spójni polskiego narodu i w miejsce feudalnych rządów, wprowadzą panowanie zorganizowanej republikańskiej demokracji".

„To zwycięstwo republikańskiej demokracji nad feudalną szlachtą, odbędzie się w Galicji tem prędzej i pewniej, że pierwsza popieraną będzie przez równoległy ruch wśród Rusinów. Rozumie się, że wówczas położonoby kres polonizacji Galicji, która bezprzykładne osiągnęła już rezultaty."

I baje gadzinowiec dalej o „republikanizacji" Galicji, dzięki której spłyną na nią wszelkie błogosławieństwa, tak, że i bez pomocy państwowej w czasie klęsk, obejść się będzie mogła.

Elukubracje takiego pokątnego świstka *Finanzielles Tagblatt* nie miałyby dla nas żadnego znaczenia, gdyby nie to, że tego rodzaju zamówione artykuły, jakich żadne poważne pismo wydrukować nie chciałoby, też same pisma z zacytowaniem źródła powtórzyć są gotowe. W ten sposób zrzucają z siebie odpowiedzialność. Ustęp o pomocy Rusinów w „republikanizowaniu" Galicji i o jej polonizowaniu przez szlachtę, wskazuje również dość wyraźnie, czyja ręka pisała ów paszkwil na niemieckie zamówienie.

Jak widać, nie próżnują ci sami panowie, którzy po rozmaitych *Revue'ach* wypisują paszkwil za paszkwilem na galicyjskie stosunki, którzy Bóg wie co imputują żywiołowi polskiemu. Hakacie i jawnej i tajnej w to graj! Używają też sobie na nas i stąd to takie wykwity, jak we wspomnianem *Financielles Tagblatt.*

Tylko, że co innego mówią daty urzędowe i mężów nauki i dlatego, głosy takie, jak dotąd — psiemi pozostaną.

Z Bułgarji.

Sofja 17 sierpnia.

(Od naszego korespondenta).

Prasa bułgarska szaleje! Głupota miesza się ze zbrodnią. Pyszałkowstwo bez granic unosi ją, patrjotyzm wyrodził się w szał, który popycha naród wprost do zguby. „Niebo i ziemia przeminą — woła *Weczerna Poszta* — ale wolność nie przeminie!" „Naprzód Bułgarzy! Nasze prawo jest na ostrzu naszych bagnetów!" Przypomina, że wszystko co Bułgarja posiada, zdobyte jest nieustannym trudem, pracą intellektualną i bagnetami. Bułgarja istnieje, bo Bułgarzy ongiś postawili wszystko na *va banque!*

Czyż nie jest szaleństwem taka polityka? A uprawiają ją prawie wszystkie pisma, nawet półurzędowiec podnosi głos i nazywa reformy zupełnie nieudałemi. Nazywam po prostu zbrodnią takie postępowanie, tem bardziej, iż prasa w Bułgarji ma ogromne znaczenie. Naród cały rozpolitykowany, pół oświecony, chwyta chciwie szumne frazesy polityczne i rzecz dziwna, szowinizm milszym mu jest, niźli zdrowe myśli. Do opozycji skory, rad słucha szczekań na rząd i księcia, na Turcję i Europę. Nie cofam wyrażenia wobec takich obrzydliwych wybryków, jak oskarżenie agentów cywilnych i europejskich oficerów żandarmerji, iż spędzają dnie i noce w w „Café chantante", iż jeden zo ficerów od dnia przybycia, tj. od sześciu miesięcy jest wciąż pijanym i że kawiarnia ta została otwartą przez Turków umyślnie, dla obezwładnienia tych, którym Europa zaufała wielkie dzieło wybawienia ludu macedońskiego z ciężkiej niedoli. Zohydzić w oczach narodu tych, którzy bądź co bądź nawet z narażeniem życia przybyli dla dobrego dzieła, dla korzyści tego narodu, to ani godziwe, ani rozumne. Takim patrjotyzmem Bułgarja nie zbawi Macedonji. Tak nie walczyli ci, co zdobyli dla niej wolność, sympatję i poparcie Europy. Czyż widząc takie wybryki inteligencji bułgarskiej, mocarstwa nie ujrzą się zmuszonemi przeciąć jej drogę wpływów na losy Macedonji?

Dotąd spotykaliśmy krytykę reform, często ostrą, ale na dnie był rozum, była miłość ojczyzny. Przypominam, z jaką sympatją podnosiłem każdy czyn rozumny Bułgarów. Ceniłem naród gorący, patrjotyczny, dobijający się bohatersko wolności dla siebie i swoich bliskich. Obrzydliwe wybryki, podjudzanie, pchanie ludu na gwałt do powstania, które w każdym razie kosztowałoby Macedonję dużo krwi, muszę stanowczo potępić. Bułgarzy pracowali nad dolą swoją wiele i rozumnie, zdobyli dużo. Każdy uczciwy polityk popierałby ich chętnie — ale zaczynają zapominać się i chwytają się środków, które mogą ich zgubić.

Prawdziwie destruktywnym elementem są tu Macedończycy — inteligencja. Agitacją coraz gwałtowniejszą popychają swych współbraci do ciągłych niepokojów i wyraźnie dążą do ogólnego powstania. Narażają tych co ich słuchają, na największe niebezpieczeństwo i prześladowania rozwydrzonych Turków — a sami żyją spokojnie w Sofji i zjadają chleb skropiony łzami biednego ludu. Mało im łez żądają jeszcze krwi! Pisma nawoływały ich do powrotu do Macedonji, by tam wspólnie z ludem pracowali, by go oświecali, wiedli na drogę prawą. Im tutaj lepiej. Chleb gotowy na posadach rządowych, jaki taki grosz jeszcze się znajduje w kasach komitetów — hulaj dusza. Im nóż turecki nie grozi. Coś mi to przypomina tych, co krzyknęli „nie pozwalam" i uciekli na Pragę.

Poważniejsze pisma również trwożą opinję i nastrój bojowy wzrasta. Rząd nie czyni nic dla uspokojenia umysłów i zdaje się, że w patrjotycznem zaślepieniu wierzy w możność zwycięstwa w ewentualnej walce z Turcją. Tak, jakby tu tylko o Turcję chodziło!

Zaślepienie bardzo już groźne i nic dziwnego, że książę Ferdynand powołał do siebie ministra spraw zagranicznych. Możeby minister, wracając do Sofji przywiózł spory zapas wody... karlsbadzkiej. Toby się bardzo przydało większości oficjalnych i nieoficjalnych polityków. *N. D.*

Kultura żelaznej pięści.

Krwawe powstanie Hererów w południowo-zachodniej Afryce, będące tylko aktem obrony, wywołanej poczuciem samozachowawczem przeciwko znanemu aż nadto dobrze systemowi niemieckiej polityki kolonjalnej, zakończy się i to, prawdopodobnie już w najbliższej przyszłości, zupełnym pogromem powstańców, a z chwilą tą rozpocznie się dla nich era jeszcze sroższego i bezwzględniejszego ucisku. Już teraz bowiem odczuć się daje w prasie niemieckiej, zarówno nieurzędowej, jak urzędowej, tendencja, zmierzająca do zainaugurowania w kolonji południowo-wschodniej w Afryce systemu „zachowania bezpieczeństwa i spokoju w przyszłości."

Ciekawe w tym kierunku enuncjacje podaje w jednym z ostatnich numerów berlińska *Vossische Ztg.* Wprawdzie — zdaniem jej — „zemsta nie jest godną bronią kulturalnego, a co ważniejsza; chrześcjańskiego narodu, lecz „owe niepodobne do wiary i trudne do opisania zbrodnie Hererów zmuszają do przedsięwzięcia środków zaradczych, któreby zapobiegły na przyszłość powtórzeniu się podobnych wypadków." Jakiego rodzaju mogą być owe „środki zaradcze" powszechnie wiadomą jest rzeczą, lecz nie można pominąć milczeniem faktu, iż organ powyższy, nawołując do rozpoczęcia „nowego kursu" w uspokojonej kolonji, domaga się równego wymiaru sprawiedliwości i dla kolonistów, dopuszczających się okrucieństw względem Hererów. Czytamy tam bowiem:

W stosunku do Hererów i postępowania z nimi zaznaczała się już dawniej różnica pomiędzy misjonarzami z jednej strony, a ludnością białą z drugiej. Misjonarze starali się nieraz wystawić Hererom dobre świadectwo i podnosili w tym celu ciężkie zarzuty przeciwko europejskim handlarzom, którzy uprawiali tak haniebny wyzysk czarnych, że w rezultacie doprowadzili ich do chwycenia za broń i do wybuchu powstania. Czy istotnie tak było — trudno kategorycznie stwierdzić, bo działalności handlarzy europejskich w Afryce niemieckiej szczegółowo zbadać nie udało się dotychczas. W ogólności jednak, mimo nawet wszelkich czynionych im zarzutów, przyjąć należy jako fakt, że bez tych handlarzy europejskich, bez ich więc współudziału, kultura europejska nie zdoła nigdy zapuścić głębszych korzeni wśród dzikiej ludności w kolonjach niemieckich w Afryce. A o cóż chodzi, jeżeli nie to? Za wszelką więc cenę i wszelkimi środkami należy zdobyć Hererów dla tej kultury europejskiej. Dopóki to nie nastąpi, zawcześnie jeszcze na kazanie, nie czas na słuchanie wywodów ujmujących się za Hererami misjonarzy, którzy przeceniając znaczenie ewangelji, a niedoceniejąc znaczenia samej kultury, stawiają dzisiaj pierwszą nad drugą. Ewangelję czas będzie głosić i wyda ona naprawdę doprero wtedy owoce, gdy Hererowie przejmą się już dostatecznie nabytkami cywilizacji europejskiej; dziś trzeba myśleć o pozyskaniu ich dla tej cywilizacji, trzeba myśleć o dokonaniu tego za wszelką cenę.

Odnośnie do Hererów, którzy dopuścili się strasznych zbrodni względem Europejczyków, nawołuje *Vossische Ztg.* do bezwzględnej surowości: „należy to bowiem do systemu wychowawczego, a obowiązkiem naszym jest dać im to wychowanie". Z drugiej jednakże strony — jak przyznają sami Niemcy — należy z równą surowością karać wszelkie, chociażby najmniejsze wykroczenia, jakichby się dopuścili Europejczycy względem „wychowańców".

Wystawianie bowiem czarnego na „niesprawiedliwe i bezcelowe męki"(?) — nie przyniesie z pewnością korzyści akcji kolonizacyjnej, bo spowoduje obniżenie wiary wśród czarnych w wartość kultury. Postępopowanie więc tego rodzaju, jak ks. Arenberga i całej falangi „cywilizującej" dzikich, Europejczyków, przynosi nieobliczone szkody kolonizacji. A wielkości szkód owych nie umniejsza bynajmniej okoliczność, że, jak później się o tem odnośne władze dowiadują, sprawcami tych zbrodni są ludzie, których do odpowiedzialności pociągnąć nie można.

Z galerji książąt niemieckich.

I.

(Ks. Karol na Brunszwiku; Emil August ks. Sasko-Kobursko-Gotajski; Fryderyk Günther Schwarzburg-Sonderhausen).

(△) Żaden pono naród nie ma tak ciekawej galerji wyrodków książęcych, jak Niemcy; z obfitego zbioru sylwetek pomieścimy tu niektóre z bliższych nam czasów.

Oto książę Karol brunszwicki, który skutkiem rewolucji zmuszony opuścić kraj, umarł na obczyźnie. Pasją jego było dręczyć swych urzędników i poddanych w wyszukany sposób. Kiedy raz nie podobało mu się kazanie, zaprosił pastora na objad do siebie. O oznaczonej godzinie przybył kaznodzieja i wprowadzony został do zupełnie pustej sali, w której ani stołu ani krzesła nie było i tu zamknięty przesiedział dwanaście godzin. Dopiero nad ranem wypuścił go lokaj, przepraszając za „niby" omyłkę! Swoim hofratom płatał jeszcze dystyngowańsze figle; gdy mu się nie podobał raport którego z nich, robił z aktu „fidybus", zapalał go, a biedny hofrat musiał skakać po nad płonący papier, dokąd akt nie rozsypał się w popiół. Nieraz w teatrze, gdy sztuka trwała długo, a artyści byli znużeni swemi rolami, książę kazał po przedstawieniu powtórnie grać całą sztukę.

Nie lepszym był Emil August ks. Sasko-Kobursko-Gotajski, zmarły 1822 r. Ten znowu był przekonany, że co do piękności może rywalizować z najładniejszą kobietą. Ubierając się rano, używał wszelkich sztuczek paryskiej zalotnicy; na jarmarkach lipskich przebrany za harfiarkę grywał w szynkach i cieszył się zarobionemi w ten sposób pieniędzmi. Zazwyczaj nosił perukę — blond w loczkach, u palców miał przeraźliwie długie paznokcie, do śniadania siadał w czepku, mantyli koronkowej i takimże kaftaniku. Jakiego rodzaju były dowcipy jego, świadczy fakt np. taki: Kompozytora Reicharda, gdy jechał do Rzymu prosił o przysłanie mu włoskiego salami; gdy się to stało, książę z wdzięczności posłał mu i to na jego koszt korzec kartofli.

W r. 1805 napisał on powieść pt. „Kyllenion" albo „I ja byłem w Arkadji", wpół po niemiecku, wpół po francusku; poeta Mahlmann, nie znając autora, obszedł się z tym utworem tak, jak na to zasługiwał to znaczy: nazwał go niedorzecznością. Książę zemścił się w ten sposób, że zamianował Mahlmanna radcą dworu, zaprosił go na wieczór i zmusił do odczytania od „a" do „z" całej powieści głośno wobec licznego audytorjum. Co chwila przerywał czytającemu i pytał jak mu się ten lub ów ustęp podoba? Nazajutrz ze zmęczenia i strachu Mahlmann rozchorował się śmiertelnie.

Obu tym książętom nie ustępuje ks. Fryderyk Günther Schwarzburg-Sonderhausen, który rządy swego kraju objął w r. 1814, to znaczy po dojściu do pełnoletności. Młody władca urządził w jednej ze sal pałacu scenę i widownię, na drzwiach której umieszczono napis: „Tu musi się palić fajkę". Do teatru tego każdy miał wstęp wolny; *serenissimus* przychodził codziennie ze sforą psów i fajką w zębach. Jeżeli dostrzegł kogo bez fajki, kazał mu fajkę podać, a gdy ten nie chciał palić, wyprowadzano go natychmiast. Jeżeli sztuka nie znalazła łaski w jego oczach, kazał ją natychmiast przerwać i grać inny utwór, jeden z tych, które mu się podobały. Niezadowolenie swoje ze sztuki lub aktorów okazywał w ten sposób, że kazał psom wyć i szczekać; jeżeli ktoś z widzów bił brawo nie po jego myśli, szczuł go psami.

Mały fejleton.

Więzienie chińskie.

Ciekawy opis więzienia chińskiego podaje w *Gońcu* warszawskim lekarz warszawski dr. Antoni Grosglick, bawiący na dalekim Wchodzie. Z opisu tego wyjmujemy następujące szczegóły:

Zajechaliśmy przed wysokie, grube, ulepione z gliny ogrodzenie. Wewnątrz, na obszernym placu mieszczą się trzy najważniejsze instytucje chińskie Charbina: sąd, więzienie i domek kata. Charakterystyczne wrota chińskie, wysokie, dwa albo i więcej razy wyższe od ogrodzenia, ze ściętym ostro i zakończonym ząbkami dachem u góry, a bez drzwi na dole, wiodą do środka. Po obu stronach, wewnątrz dziedzińca — lepianki. W jednej mieści się warta chińska, w drugiej mieszka mistrz Charbina, inaczej mówiąc — kat. Wchodząc, zajrzeliśmy niedyskretnie do środka: grał w kości z pomocnikiem, a nad nim na ścianie, wisiały zakrzywione miecze, które już odcięły setki głów winnych, mniej winnych i zupełnie niewinnych synów państwa niebieskiego.

Warta przepuściła nas bez oporu i z wielkiem zadowoleniem oddała nam jakieś honory, mające naśladować salutowanie wojskowych... Dnia tego, ani wogóle w ciągu

(41)

PAWEŁ BOURGET.

ROZWÓD.

Przekład H. CEPNIKA.

Zwolna plan ucieczki przybierał w umyśle Berty formy coraz konkretniejsze; wymieniała już nawet w myśli miasta, które byłyby najodpowiedniejsze dla jej celów, a więc przedewszystkiem Nancy i Montpellier, posiadające uniwersytety o rozgłośnej sławie naukowej. Uniwersytet w Nancy pociągał ją ku sobie oryginalnością uprawianej w nim metody badań psychologicznych, uniwersytet zaś w Montpellier nazwiskiem autora słynnych „Limites de la biologie", którego teorje naukowe ogromnie ją zawsze interesowały, choć nawet nie we wszystkiem się z niemi zgadzała. I w myśli wyobrażała już sobie przybycie swoje do jednego z tych miast. Pierwszem wrażeniem, jakie wśród nowego swego otoczenia pojawieniem się swojem wywoła, będzie ogólne zdziwienie, bo bez wątpienia będzie jedyną studentką na uniwersytecie tamtejszym; z biegiem czasu zdziwienie to ustąpi miejsca złośliwym plotkom i obmowom, gdy wszyscy dowiedzą się o istnieniu małego Klaudjusza, co prędzej, lub później nastąpić będzie musiało. Domyślą się wówczas wszyscy, któremu to sławnemu fizjologowi zawdzięcza syn jej imię swoje.

Lecz z drugiej strony cóż znaczą te wszystkie przykrości, które ją tam spotkać mogą, wobec tych strasznych katuszy duchowych, jakieby przechodzić musiała nieustannie na myśl, że Łucjan, mimo wszelkich pozorów, w głębi duszy nią pogardza!... To rozstrzygnęło ostatecznie o jej postanowieniu... Dłużej wahać się nie może. Tak, opuści Paryż, opuści go natychmiast, nieodwołalnie. Zwlekać z wyjazdem nie może, nie powinna. Rozmowa jej wczorajsza z Łucjanem musi być ostatnią, jeżeli nie chce uledz, jeżeli nie chce, aby powtórzyło się to, co stało się wczoraj dzięki chwilowej słabości, w którą wprawiło ją wyznanie miłosne młodzieńca. Bo cóżby się wtedy stało? Jakaby była przyszłość jej i jego?...

Zresztą, nie ma przecież żadnej przeszkody, któraby ją mogła dłużej tutaj zatrzymać. Musi bezwarunkowo wyjechać jeszcze dzisiaj; zleciwszy komuś zaufanemu, naprzykład starej posługaczce, która prowadzi jej gospodarstwo, przeniesienie mebli z mieszkania do innego jakiegoś miejsca. Gdy Łucjan uwierzy już ostatecznie w jej wyjazd, wtedy za miesiąc, albo i wcześniej, przybędzie do Paryża, celem zabrania mebli i przewiezienia ich do nowej swojej siedziby. Urządzi się przytem tak, aby Łucjan nie mógł się dowiedzieć o miejscu jej pobytu. Musi zniknąć tak, aby wszelki ślad po niej zaginął... Lecz co się stanie wtedy z Łucjanem? Pytanie to budziło się raz po raz w jej umyśle, mimo, iż broniła się przed niem całą siłą woli. Napróżno, raz odpychane, powracało ono ze zdwojoną siłą napowrót, napełniając większą jeszcze goryczą zbolałe serce młodej dziewczyny...

Lecz postanowienie Berty było nieodwołalne. Uznała, że wyjechać musi koniecznie, zabrała się więc z całą energją do przeprowadzenia powziętego planu. Rozchodziło się przedewszystkiem o powzięcie pewnych wskazówek co do miejsca zamierzonego wyjazdu. Dostarczyć ich mógł jej asystent profesora Louveta z Hotel-Dieu. Jako urodzony w Montpellier i znający stosunki tamtejsze, będzie mógł ją w wielu kwestjach, dotyczących tego miasta, poinformować. Musi więc z nim się zobaczyć. Zastanie go najpewniej w szpitalu, bo na dziś właśnie przypada operacja, o której opowiadała wczoraj Łucjanowi. Potrzeba zatem, aby tam poszła.

Powziąwszy takie postanowienie, ubrała się i wyszła z mieszkania. Pomimo jednak wszelkich rozumowań, któremi starała się uspokoić, serce biło jej gwałtownie w piersiach, gdy przechodziła obok loży odźwiernego. A nuż w zarezerwowanej dla niej przegródce listowej znajduje się list od Łucjana?... Albo może czeka on na nią na schodach, łączących ulicę Rollin z ulicą Monge, któremi musiała przechodzić, chcąc dostać się przez plac Maubert'a i przez most na plac Notre-Dame?... Lecz nie. Obawy jej były płonne, bo ani nie znalazła w przegródce listu od Łucjana, ani nie spotkała jego samego na ulicy. Na dziś rano więc była zabezpieczona przed spotkaniem z Łucjanem.

Po tych smutnych rozmyślaniach, na których spędziła noc całą i ranek dzisiejszy, pewność, że na razie przynajmniej uniknie spotkania z Łucjanem, nieco ją uspokoiło, lecz tylko pozornie. Bo zdrugiej strony cała jej istota przejętą była pragnieniem zobaczenia ukochanego, pragnieniem równie silnem, jak poprzednia jej obawa przed tem spotkaniem. To też, choć przedtem starała się całą siłą woli wyplenić z umysłu swego nasuwające się jej mimowolnie, a z dziwnym jakimś uporem pytanie, co się stanie z Łucjanem po jej wyjeździe, teraz zapytywała się sama siebie, dlaczego Łucjan po rozstaniu się z nią nie uczynił dotąd żadnego kroku w kierunku ponownego zbliżenia się do niej. Zapytywała się o to raz po raz, a równocześnie uczuwała przejmujący ból w sercu, ból, który dotkliwe sprawiał jej cierpienie.

Po wyjściu z domu, Berta z wrodzoną sobie skrupulatnością wykonała postanowienie swoje w takim porządku, w jakim je pomyślała. Udała się więc przedewszystkiem zwyczajną drogą i w przepisanej godzinie do szpitala Hotel-Dieu; przybyła tam, gdy właśnie profesor Louvet odprawiał poranną wizytę u pacjentów swego oddziału. Asystent z Montpellier, dla którego jedynie tu się wybrała, był przy nim. Stosownie do powziętego planu, wszczęła z nim rozmowę i zasięgnęła podczas niej potrzebnych informacyj, pod pozorem, że potrzebne są one pewnej jej przyjaciółce, która ją o tę przysługę prosiła. Ogółem, postąpiła najdokładniej w ten sam sposób, w jaki to sobie z góry ułożyła. Czyniła to jednak jakby machinalnie, bo myśli jej bawiły zupełnie gdzieindziej...

W mózgu jej wirowały najrozmaitsze kombinacje i przypuszczenia, a jedno z nich zwłaszcza trapiło ją nieustannie, niby jaka zmora straszliwa. Wiedziała, jak często rozpacz, wywołana jakiemś nagłem, a przykrem odkryciem, czy wyznaniem, wkłada broń samobójczą w ręce zakochanego; przyszło jej więc na myśl, że i Łucjan, rozstawszy się z z nią po tak bolesnem wyznaniu, jakie z ust jej usłyszał, a nie mając dość sił do zniesienia tego okropnego ciosu, mógł również targnąć się na swoje życie... I w wyobraźni swojej ujrzała go już rozciągniętego w kałuży krwi na podłodze pokoju, trzymającego w kurczowo zaciśniętej dłoni ten sam rewolwer, który nosił zawsze przy sobie dla bezpieczeństwa, ilekroć spodziewał się, że późno powracać będzie do domu przez pustą, odludną dzielnicę luksemburską... Myśl o tak strasznem rozwiązaniu opanowała ją z taką siłą, że napróżno uwolnić się od niej usiłowała; napróżno starała się sama siebie przekonać o niemożliwości czegoś podobnego ze strony Łucjana, który przed wykonaniem tego rozpaczliwego kroku, byłby niewątpliwie do niej napisał, byłby ją o postanowieniu swojem uwiadomił. A przytem, czyż odbiera sobie kto życie, gdy wie, że jest tak gorąco, tak szczerze kochany, jak on był kochany przez nią?...

(Ciąg dalszy nastąpi).

kilku dni ostatnich, nie sądzono nikogo. Długowarkoczowy sekretarz sądu nie umiał nas objaśnić, kiedy mianowicie uroczystość ta się odbędzie, gdyż, jak mówił poważnie, obecnie są straszne upały, a sędzia jest bardzo tłusty. Trzeba więc czekać, aż się ochłodzi.

— Zresztą — dodał, wachlując się papierowym wachlarzem, sądzenie — zwykłych przestępców nie zawiera nic, coby panów mogło zaciekawić. Różni się od procedury rosyjskiej tem tylko, że obwiniony broni się klęcząc. Co innego z recydywistami i większymi przestępcami, których w obliczu sędziego poddają torturom.

Cóż było robić? Zapytaliśmy, jakiej tuszy jest sędzia drugiego sądu w Charbinie, a dowiedziawszy się, że także tęgi, postanowiśmy czekać pory chłodniejszej. Tymczasem zaś zwiedziliśmy więzienie.

Tuż obok sądu znajduje się długa lepianka, przedzielona w poprzek drewnianemi sztachetami na dwie połowy. W jednej mieszczą się przestępcy, w drugiej ich dozorcy. W izbie dozorców, wzdłuż całej ściany, ciągnie się coś w rodzaju skrzyni, wysokiej do pasa, szerokiej na dwa łokcie i pokrytej matami z ryżowej słomy. Zbudowana jest z cegły i gliny lub z samej gliny; wdłuż niej idzie komin. Pali się w otworze, wychodzącym do sieni, a dym ulatuje przez szeroki otwór na zewnątrz, prawie na poziomie podłogi. Skrzynia ta — to główna część składowa mieszkania chińskiego i zarazem najważniejszy mebel: piec i łóżko jednocześnie. Na niej, niby na pryczy, sypiają Chińczycy, nieraz do dwudziestu osób. Na niej przesiadują, jedzą i wogóle spędzają czas, gdy są w domu.

W chwili, gdyśmy weszli do więzienia, około dwudziestu dozorców warkoczowych siedziało na piecu i grało w ulubione przez Chińczyków kości, a tak byli w grze pogrążeni, że mało uwagi zwracali na naszą obecność.

W drugiej połowie budynku, za drewnianą kratą siedziało na ziemi mniej więcej stu przestępców. Niektórzy mieli skute ręce i nogi. Brudu na nich tyle, odzież tak poszarpana w łachmany, że obdarci dozorcy wyglądają przy nich jak magnaci. Siedzą w grobowem milczeniu. Pożółkli jak cytryny, zmarszczeni, zwiędli, o idjotycznym wyrazie twarzy, robią wrażenie nieudolnych figur kamiennych, źle wykutych przez niewprawną rękę. Dokoła nich, na glinianej podłodze, kałuże błota, łupiny orzeszków, stosy śmieci. Wilgotne, przesycone wyziewami chińskich potraw powietrze, zdaje się wprost ciężyć. Przez maleńkie okienka, zalepione papierem, przesącza się skąpe światło. Wszystko razem robi wrażenie jakiegoś piekła Dantejskiego, przetłómaczonego na koloryt wschodni.

Zdaje się nam, że się udusimy. Pilno nam wyjść na światło dzienne, odetchnąć lżejszem powietrzem. I gdy znów widzimy świat i słońce, oddychamy z ulgą, niby po otrząśnięciu się ze snu przykrego i męczącego.

Wodociągi miejskie wobec tegorocznej posuchy.

Długotrwała posucha, jaka nawiedziła nietylko nasz kraj, ale niemal całą środkową Europę, jest klęską, której najstarsi ludzie nie pamiętają; nie daj Boże, aby się w przyszłym roku powtórzyła, jakkolwiek nie jest wykluczoną. Tegoroczny ubytek w plonach pokryją w części zapasy roku zeszłego — zawczasu jednak powinny reprezentacje kraju zastanowić się nad tem, co zarządzić należy, aby rok przyszły nie stał się katastrofą.

Dla miejskich wodociągów jest tegoroczny brak deszczu poniekąd egzaminem dojrzałości, a jeżeli rozejrzymy się w relacjach o wodociągu wiedeńskim, krakowskim i czerniowieckim, to z radością rzec możemy, że wodociąg lwowski wyszedł z tego egzaminu zwycięsko; jeżeli też zima będzie wilgotną i śnieżną, to braku wody obawiać się nie potrzebujemy. Już w maju tego roku — jak doniósł *Dziennik Polski* — zabrakło w Krakowie 800.000 litrów wody dziennie, pod tem też wrażeniem przestrzegano Lwowian, aby wody oszczędzali. Tymczasem we Wiedniu i w Krakowie już od szeregu dni ulic nie skrapiają. Czerniowce wogóle nie znają tego tak doniosłego hygjenicznego środka oczyszczania ulic z pyłu i kurzu — u nas Bogu dzięki braku wody nie mieliśmy, wody nie potrzeba oszczędzać, ulice skrapiamy obficie, a nawet możemy się podzielić wodą z zakładem w Kulparkowie. Śmiało powiedzieć można, że reprezentacji naszego miasta rurociąg nadzwyczajnie się udał i że w wyborze źródła wodnego miała i szczęście i znakomitych doradców.

Sprawa zaopatrzenia miasta Lwowa w większą ilość zdrowej wody wyłoniła się w czasie wystawy krajowej w r. 1894. Z okazji wiercenia kanadyjskiego na placu wystawowym, pojawił się w fachowej literaturze szereg artykułów, omawiających spodziewany wynik tego do 500 mt. głębokiego wiercenia. Prof. dr. Zuber spodziewał się w 260 metrach wodotrysku, nadradca górnictwa H. Walter gazów węglowodorowych; tymczasem w 500 metrach opoki kredowej nie przebito, a w wierconym szybie wody było bardzo mało. I na kongresie przyrodników polskich, który podczas tej wystawy się odbył, zwróciłem uwagę na liczne obfite źródła wodne, w które najbliższa okolica miasta Lwowa obfituje i cieszę się, iż poruszona przezemnie wtedy pożyteczność zbadania tych źródeł została przez miarodajne czynniki podjęta i przeprowadzona, obdarzając miasto znakomitym wodociągiem.

Miejskie wodociągi można podzielić na następujące kategorje, mianowicie na wodociągi, z których źródła wodne wypływają: 1. ze starszych pokładów osadnych, (Wiedeń, Lwów), 2. z szutru dyluwialnego czyli potopowego (Kraków), 3. z szutru rzecznego (Czerniowce) 4. z rzek, których woda musi być specjalnie ogrzaną (Paryż, Budapeszt i wiele innych). Do najstalszych i najlepszych należą wodociągi pierwszej kategorji, a ich źródła polegają na tem, iż woda deszczowa lub śniegowa przesącza się przez szereg warstw, jak piaski, piaskowce, wapienie, w których się przeczyszcza, a zarazem nasyca dwuwęglanem wapna i innymi mineralnymi składnikami, a następnie po nieprzepuszczalnej warstwie spływa jako woda źródlana. Im większy obszar skupia się do jednego źródła, im bardziej taki obszar jest zalesiony, i im grubsze i łatwiej przepuszczające są warstwy górne, tem obfitszem i stalszem będzie to źródło.

W Woli Dobrostańskiej, skąd wodociąg do Lwowa przeprowadzono, wszystkie geologiczne i lokalne czynniki złożyły się na stałą obfitość znakomitej, zdrowej wody. Warstwy wodę przepuszczające są piaski i piaskowce mioceniczne, jakie znamy z wysokiego zamku, góry piaskowej, Winnik (Czartowska Skała) i wapieńce tej samej formacji, których grubość z przykrywą gliny potopowej wynosi 60—100 metrów; warstwą, po której woda źródlana spływa, jest opoka kredowa, jaką widzimy jadąc na plac św. Jura, której grubości dokładnie nie znamy, a której w okolicy Charkowa w Rosji południ. wierceniem 800 m. głębokiem jeszcze nie przebito. Wzgórza, które okalają źródła Dobrostańskie, do 350 mtr. wysokie, są gęstym lasem pokryte, a rejon wodny, przeważnie zalesiony, wynosi przeszło 25 kwadr. kilometrów. Wiedeński wodociąg stoi bezsprzecznie tak pod względem obfitości wody, wyboru źródeł i technicznego wykonania na pierwszem miejscu, a jednak, że rejon wodny źródeł jest tylko w części zalesiony, a wskutek gorąca śniegi pokrywające okoliczne góry — prędko stopniały, Wiedniowi grozi tego roku brak wody. Staraniem miasta naszego powinno też być, aby piękne dobrostańskie lasy zostały nietknięte, a na wyrębach zaraz zalesione.

Wodociąg krakowski czerpie swoją wodę z szeregu studni wykonanych pod Bielanami, z szutru potopowego, w którym woda z rzeki Wisły zależnie od wysokości wody na Wiśle w większej lub mniejszej ilości się gromadzi. Niejednokrotnie podnoszono, iż woda wodociągu krakowskiego nie jest całkiem czystą, gdyż zawiera domieszki żelaza i innych soli, a nawet w czasach ulewnych deszczów i wezbrania rzeki Wisły jest mętną. Inaczej też być nie może, szuter bowiem czy potopowy, czy młodszy, jest osadem rzecznym, w którym domieszane są przeliczne rozłożone szczątki roślinne i zwierzęce, oraz mineralne nie rozkładowe. Lwowianin przybywszy do Krakowa, już przy myciu się pozna, że ma przed sobą wodę miękką, z jakimś przysmakiem, a nawet i wonią, charakteryzującą wody t. zw. zaskórne. Muszę jednak stanąć w obronie miasta Krakowa i podnieść, że o ile mi wiadomo, nie szczędziło ono grosza na badania przygotowawcze, a wybór na Bielany padł jedynie z konieczności, innych bowiem obfitych we wodę źródlaną miejsc okolica Krakowa nie posiada. Źródła potoku w Regulicach nie zdołałyby ani połowy zapotrzebowania Krakowa pokryć.

Obecnie przystępuje Kraków do wykonania nowych studni pod Bielanami — czy z dobrym wynikiem, nie można przesądzać.

Te same wady, tylko jeszcze w większym stopniu posiada wodociąg miasta Czerniowiec, który czerpie swą wodę z szutrowiska rzeki Czeremoszu, we wsi Żuczka.

Tych kilka uwag powinno wystarczyć, aby uspokoić mieszkańców naszego grodu co do obfitości jego wodociągu, przy każdej szklaneczce orzeźwiającej wody powinniśmy pamiętać, iż to dzieło znakomicie się udało.

Lwów w sierpniu 1904.

Dr. Stan. Olszewski.

Zjazd koleżeński.

Wadowice 10 sierpnia.

Byliśmy tu świadkami pięknej i rzewnej uroczystości: zjazdu b. uczniów gimnazjum tutejszego w 25 rocznicę zdania egzaminu dojrzałości. Z siedmnastu ówczesnych abiturjentów, pięciu już nie żyje, z pomiędzy zaś 12 pozostałych, przybyło dziewięciu. Zebranie jednak było liczniejsze, bo wezwano także tych, którzy musieli w wyższych klasach przerwać naukę i przenieśli się na inne pole pracy. Razem przybyło 14, mianowicie: Michał Baziński, kierownik szkoły w Zawoi, ks. Franciszek Błahut, proboszcz w Łazanach, dr. Andrzej Chramiec, właściciel zakładu hydrop. i wójt gminy Zakopane, dr. Roman Grabowski, adwokat w Milówce, ks. kan. Michał Grudziński, proboszcz w Jordanowie, Józef Hupert i Zygmunt Kossowski, urzędnicy wydziału kraj. we Lwowie, ks. Franciszek Saferna, proboszcz w Piotrowicach, Stanisław Sedera, kierownik szkoły w Rybnej, ks. kanonik Wojciech Stypuła, proboszcz w Porębie Żegoty, ks. prałat Jan Trzopiński, proboszcz w Kochawinie, Józef Włosycki, urzędnik Tow. wzaj. ubezp., Józef Zaremba, kierownik szkoły w Wielogłowach i Franciszek Żmudziński, urzędnik gal. Kasy oszczędn. we Lwowie.

Z profesorów uczących wówczas w ósmej klasie, wzięli udział: Michał Frąckiewicz, Walenty Myjkowski i obecny dyrektor szkoły wydziałowej p. Franciszek Zając, który niegdyś przygotowywał jako nauczyciel szkoły ludowej dzisiejszych jubilatów do gimnazjum. Uczestniczył też w zjeździe obecny dyrektor gimnazjum radca dr. Seweryn Arzt.

Wieczorem dnia 8 b. m. odbyła się serdeczna i tkliwa uroczystość powitalna; niektórzy koledzy nie widzieli się ćwierć wieku ze sobą! Zwiedzono gremialnie instytucje miejskie i domy, w których ongi mieszkano, gdzie jeszcze ze łzami w oczach witano dawnych gospodarzy! Nazajutrz rozpoczęto uroczystość od odwiedzenia mogiły kolegi ś. p. Rucińskiego, zmarłego w ósmej klasie, potem udano się na mszę, odprawioną przez ks. Jana Trzopińskiego, któremu służyli przy mszy pp. dr. Chramiec i Żmudziński. Przy bocznych ołtarzach inni koledzy-księża odprawiali modły za dusze zmarłych kolegów. Świątynia zapełniła się szczelnie obywatelstwem miejskiem, a nastrój był niezwykle podniosły.

Po mszy świętej, w tej samej sali, gdzie mieściła się VIII klasa, powitał jubilatów dr. Arzt, a prof. Frąckiewicz, który uczył ich od pierwszej klasy i zapisał się na zawsze w ich sercach, odczytał katalog. Pamięć zmarłych uczczono przez powstanie. Następnie przemówił krótko ks. prałat Trzopiński do profesorów i kolegów; wspomnienia dawno minionych lat wycisnęły łzę z niejednego oka!

Zwiedzono później bursę im. Stefana Batorego, składając na jej cel 176 koron, fotografowano się i zjedzono wspólny obiad w hotelu pod „Niedźwiedziem“. Toast na cześć profesorów wniósł ks. Trzopiński, odpowiedział zaś z głękokiem wzruszeniem prof. Myjkowski, wspominając z dumą o swych uczniach, dziś zajmujących poważne stanowiska i dzierżących wysoko sztandar obywatelskiego poczucia. Dr. Grabowski toastował na cześć idei koleżeństwa, prof. Frączkiewicz na cześć inicjatorów zjazdu, ks. Trzopiński na pomyślność dzieci swych kolegów, życząc, by przy pomocy Boga urosły na wiernych synów Kościoła i Ojczyzny. P. Żmudziński toastował na dalszy rozwój gimnazjum wadowickiego, które byli uczniowie kochają nietylko jako jego wychowankowie, ale jako duchową twierdzę na kresach, gdzie toczy się walka z wrogim nam żywiołem, gdzie zatem u młodzieży należy wyrabiać hart i siłę. P. Kossowski toastował na cześć prof. Zająca, na co ten odpowiedział z wielkiem wzruszeniem.

Pięknie, gorąco i serdecznie przemówił dr. Chramiec na temat „kochajmy się“ i odczytał liczne depesze, między temi od ks. arcybiskupa Bilczewskiego, byłego ucznia gimn. wadowickiego, z błogosławieństwem, od Stefana Ramułta znanego pisarza i Jana Kossowicza, prof. gimn. z Przemyśla, który nie mógł przybyć.

W czasie uczty zebrano dla Tow. szkoły ludowej 54 koron.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa, 24 sierpnia.

Teatr miejski: „Gejsza“, operetka. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Środa (24): Bartłomieja ap. Cieszymira. — (11): Jewpła Arch. Wschód słońca o godzinie 5 minut 13, zachód o godzinie 6 minut 48.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 1·° R. Deszcz.

Przeniesienia. Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł w drodze zamiany kancelistę sądowego, Leopolda Messingera z Tarnopola do Skałata i Grzegorza Maryniaka ze Skałata do Tarnopola.

Egzamina kwalifikacyjne do szkół ludowych pospolitych rozpoczną się przed komisją egzaminacyjną w Krakowie dnia 22 września, do szkół wydziałowych 26 września Termin wnoszenia podań do 15 września b. r

Egzamina kwalifikacyjne dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych rozpoczną się przed komisją egzaminacyjną we Lwowie 20 września, dla nauczycieli szkół wydziałowych 11 października. Termin wnoszenia podań do 10 września b r.

Egzamina kwalifikacyjne dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych rozpoczną się przed komisją egzaminacyjną w Stanisławowie dnia 22 września. Termin wnoszenia podań do 8 września b. r

W Przemyślu dnia 3 października Termin wnoszenia podań do 25 września. W Samborze 2 września. Termin wnoszenia podań do końca sierpnia. W Tarnowie dnia 19 września. Termin wnoszenia podań do 15 września.

Zniżki taryfowe. Na skutek gal. Towarzystwa gospodarskiego, przyznało ministerstwo kolei zniżki taryfowe dla wszystkich artykułów paszy, bez względu na stację, z której lub do której będą wysyłane

Prócz tego zwróciło się Towarzystwo gospodarcze do ministerstwa kolei z prośbą o przyznanie takich ulg również dla przewozu kartofli, o których w pierwotnem rozporządzeniu zapomniano. Należy się spodziewać, że rząd i w tej mierze uwzględni uzasadnione życzenia.

Poprawcze egzamina dojrzałości (ustne) w seminarjach nauczycielskich odbędą się: a) w seminarjach męskich: w Stanisławowie i Zaleszczykach dnia 12 września; we Lwowie, Samborze, Sokalu i Tarnopolu dnia 19 września; w Rzeszowie dnia 20 września; w Krakowie 22 września; w Krośnie 24 września: w Tarnowie 30 września; b) w seminarjach żeńskich: we Lwowie 12 września, w Przemyślu 16 września; w Krakowie 24 września; c) w seminarjach prywatnych z prawem publiczności u p. Z. Strzałkowskiej we Lwowie 12 września, u p. Preisendanza w Krakowie 23 września.

Całe egzamina dojrzałości odbędą się tylko w dwóch seminarjach nauczycielskich, a mianowicie: w Stanisławowie i Tarnowie w tych samych terminach, co i egzamina poprawcze. O terminach, w których rozpoczną się egzamina piśmienne, tudzież egzamina praktyczne i egzamina z przedmiotów technicznych, zostaną interesowani zawiadomieni piśmiennie przez odnośne dyrekcje.

Wpisy uczenic na rok szkolny 1904/5 odbędą się w szkole żeńskiej im. króla Sobieskiego przy ul. Wagowej w dniach 30 i 31 sierpnia i 1 września rano od 9—12 popołudniu od 4—6.

Wiec ruski. Ruska „Narodna Rada“ zwołuje na 31 bm. wielki wiec ruski do Lwowa. Na wiecu tym, który odbędzie się podczas pobytu dra Koerbera we Lwowie, mają Rusini — jak powiada odezwa — „publicznie, ale lojalnie i otwarcie, jak przystało na uświadomionych i wolnych obywateli konstytucyjnego państwa, rozprawiać o swoich krzywdach (?) i dać świadectwo prawdy temu, o czem pisze prasa ruska, co mówią i mówili już oddawna zastępcy narodu ruskiego w sejmie i radzie państwa“. „Dr. Koerber — czytamy dalej w odezwie — ogłosił w oddanych sobie dziennikach, że chce osobiście przekonać się o położeniu kraju — niechaj więc ma sposobność usłyszeć to z ust zebranych mas ludu, których głosu w takiej chwili chyba nikt nie odważy się, ani okroić, ani zdławić“.

Skutki tegorocznej suszy. Pisma niemieckie zastanawiają się nad kwestją, czy lato obecne nie jest czasem zwiastunem, straszniejszych jeszcze w skutkach swoich klęsk żywiołowych. Znamiennym pod tym względem jest przedewszystkiem głos profesora Henniga, który z góry przypuszcza, że tego rodzaju upały i susze, jakie panują obecnie, gotowe są przerodzić się w normę i że rok 1904 stać się może owym gońcem złowieszczym, za którym pociągnie cała armia lat, podobnie upalnych. Jego zdaniem, napór powietrza gorącego objawia się tak znamiennie, że powtarzać się odtąd będą w każdym roku susze, wobec których wszelkie lata dawniejsze nie mogą być brane w rachubę. Prof. Hennig przypisuje przedewszystkiem brak opadów atmosferycznych wyniszczeniu lasów i dowodzi, że pogorszenie się klimatu w Europie południowej i południowo-zachodniej powinnoby być przykładem odstraszającym od stosowania w dalszym ciągu systemu rabunkowego w lasach. „Głupota i krótkowidztwo — powiada prof. Hennig — skłoniło do pozbawienia się drzew, a co za tem idzie, do przekształcenia klimatu w ten sposób, że susza anormalna stała się w końcu regułą“. W Europie środkowej i u nas również rabunkowe gospodarstwo leśne może pociągnąć za sobą te same skutki, uczony więc niemiecki przewiduje, że zmiana klimatu musiałaby pociągnąć za sobą zupełną zmianę stosunków kulturalnych i sposobu życia ludzi.

Ciężki wypadek. Wczoraj o godzinie 7 wieczorem upadł z piętra przy ul. Kochanowskiego l. 64 Kuźma Chowaniec i odniósł śmiertelne potłuczenia. Wezwane pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala po opatrzeniu ran na głowie. Stan nieszczęśliwego jest beznadziejny.

Liga pomocy przemysłowej. Biuro zawiązanej w lipcu br. „Ligi pomocy przemysłowej“ (dotychczasowe Biuro reklamy wyrobów krajowych) rozesłało okólnik do wszystkich kilkudziesięciu istniejących w kraju Towarzystw „Pomocy przemysłowej“ i Towarzystw „O własnych siłach“ z wezwaniem, aby przy zbliżającym się sezonie jesiennym — podatnym do wszelkiej akcji publicznej, rozwinęły dalszą żywą akcję w kierunkach wytkniętych statutem „Ligi“ i regulaminem Towarzystw.

Zguba. Szulim Klughaupt, kolektant loteryjny z Bełza, zgubił w „Hotelu Berlin“ pugilares skórzany, w którym znajdowały się dwa podpisane weksle, jeden na sumę 2000 kor., drugi bez podania sumy, a ponadto list od p. Czajkowskiej z upoważnieniem do odbioru kwoty 5880 kor. od dra Schätzla w Brzeżanach.

Kradzieże. Dorze Kellmanowej, zamieszkałej przy ul. Kopernika l. 9, skradziono ze strychu pościel, wartości 90 koron.

Przytrzymanie obłąkanego. Na placu Wiśniowieckich znalazła wczoraj policja leżącego na chodniku około 40-letniego, obłąkanego mężczyznę, który podał, że uciekł z zakładu kulparkowskiego. Wobec tego, że zapytana o to telefonem dyrekcja oświadczyła, że w ostatnich czasach z zakładu nikt nie uciekł, oddano chorego do zaopiekowania się komisarjatowi II dzielnicy.

Pożary. Dnia 13 bm. wieczorem wybuchł pożar w majątku p. Piotra Łastowieckiego w Hadlach. Z powodu braku wody i strasznej suszy nie było mowy o ratunku. W przeciągu kwadransu ogarnął ogień 5 stodół i kieratową szopę. Wszystka pszenica, owies, konicz i siano spłonęły, prócz tego spaliły się zeszłoroczne zapasy słomy i cały inwentarz martwy, nieubezpieczone.

W powrocie z dalekiego Wschodu. W tych dniach przybył do Warszawy z dalekiego Wschodu, uwolniony z powodu choroby, z armji czynnej, stały mieszkaniec Nowo-Radomska p. M. R., który wraz z 11 pułkiem piechoty dotarł do Czyty. Opowiada on następujące szczegóły z odbytej drogi:

Podróż była o tyle niewygodna, że w wagonach było ciasno i duszno; za to żywiono nas wyśmienicie; na każdego żołnierza wydawano codzień funt gotowanego mięsa, a na etapach dostawaliśmy, oprócz zwykłych porcji, rosół z makaranem i kaszę z masłem. Chorym przysyłano kurczęta i kompoty, słowem, życie lepsze i obfitsze, niż na kwaterach w kraju. Z mojego bataljonu przez całą drogę do Czyty pozostawiono jako chorych wraz ze mną zaledwie czterech żołnierzy. Przez Bajkał przeprawiliśmy się 10 czerwca na statku do łamania lodów „Bajkał“, który zabiera odrazu 15 do 20 wagonów towarowych i trzy bataljony wojska, a mimo tego, dzięki czterem olbrzymim machinom swoim, przebywa jezioro w ciągu $2\frac{1}{2}$ godziny, gdy pasażerski parowiec „Angara“, wiozący oficerów i cywilnych, zużywa na tę przestrzeń 4 godziny.

Pożegnalny występ toreadora. Najsłynniejszy z toreadorów hiszpańskich, „nieśmiertelny“, jak go Hiszpanie nazywają, Mazzantini, ustępuje z areny cyrkowej. Bohater ten w walkach z bykami na arenie, uprawiał rzemiosło swoje przez 34 lat, wywołując zachwyt nietylko mieszkańców Madrytu, lecz i Paryża, gdzie występował przed kilku laty. W ciągu karjery swojej Mazzantini, powalił na arenie 3500 byków i zarobił na tem ni mniej, ni więcej, tylko 4 milj. fr., z których 2 milj. stracił na spekulacjach giełdowych. W każdym razie pozostaje mu jeszcze dosyć na stare lata, a żyć może długo, cieszy się bowiem zdrowiem doskonałem i liczy dopiero 50 lat wieku. Oprócz krwawego zawodu toreadora, Mazzantini uprawia jeszcze z zamiłowaniem muzykę: gra artystycznie na organach i kocha się w mistrzach klasycznych. Do uroczystego pożegnania ulubieńca, przygotowuje się cały Madryt.

Potajemne małżeństwa między dziećmi. W mieście La Porte w stanie Indiana w Ameryce, dokonano niezwykłego odkrycia. Okazało się, że wśród wychowańców i wychowanic miejscowych średnich i niższych zakładów naukowych, zawarto bardzo wiele małżeństw potajemnie. Na wiadomość o tem, został wybrany umyślny komitet obywatelski, który ma się zająć zbadaniem sprawy i zadecydować, jak postąpić z 12-letniemi żonami i 14-letnimi ich mężami, znajdującymi się tymczasem na szkolnej ławie.

Okrucieństwo Chunchuzów. Jeden z r[...]syjskich oficerów straży granicznej na da[...]kim Wschodzie, opisuje w liście prywatny[...] w jaki sposób znęcają się Chunchuzi nad t[...]mi, którzy dostaną się w ich ręce. Oto ro[...]bierają do naga pojmanego człowieka, kr[...]pują go powrozami i na brzuchu ustawiają n[...] garnek dnem do góry, pod którym umieszczo[...]ny jest szczur. Na wierzchu garnka ustawion[...] jest patelnia z rozżarzonemi węglami, Szczu[...] gdy gorąco zaczyna mu dokuczać i chce ucie[...] lecz nie może, przegryza więc skórę i ukr[...]wa się w kiszkach.

Ofiara lynchu. W Statesborough, w stan[...] Georgji, dnia 16 bm. zlynchowano w strasz[...] sposób dwóch murzynów. Kilka tysięcy uzbro[...]jonych białych mieszkańców miasta podąży[...] do więzienia, gdzie osadzeni byli dwaj murzy[...] obwinieni o zabójstwo białego mężczyżny, ko[...]biety i dziecka. Tłum rozzbroił pilnującą więzie[...]nia milicję, wywlókł zbrodniarzów, wyprowa[...]dził za miasto i tam spalił żywcem na stosi[...] Rozbrojona milicja oświadcza, że nie mia[...] odwagi strzelać do podnieconego tłumu. Bia[...] poszukują jeszcze 13 murzynów, którzy tworz[...] rzekomo tajny związek dla mordowania białych[...] Jeżeli murzyni ci będą ujęci, czeka ich bez[...] wątpienia również spalenie żywcem na stosie[...]

„Niebezpieczna“ kokarda. *Dziennikow[...] kujawskiemu* donoszą, że w Łojewie żandarm obwodowy p. Rankus, zdarł synkowi p. Wo[...]źniaka kokardę, którą tenże miał u czapki a która — według zdania żandarma — mia[...] być niebezpieczną dla państwa pruskiego! Gd[...] się o tem dowiedział pozasłużbowy rotmistrz, p[...] Geisler, u którego p. Woźniak jest od lat wiel[...] urzędnikiem, wystosował do wyższej władzy sa[...]żalenie na owego żandarma i naturalnie z dobrym skutkiem. Po kilku dniach bowiem przy[...]szedł ów stróż bezpieczeństwa. przeprosił p[...] Woźniaka, zostawiając na stole 20 fen. za uszkodzenie czapki i odszedł.

List zakochanego przyrodnika. „Droga Myszko! (Mus museulus!) Przesyłam ci kilka fjołków (viola adorata) z prośbą, byś mnie dziś wieczór znowu oczekiwała obok starego dębu (quercus philomela) i przy światełkach robaczków świętojańskich (lampyrio splendidula) spędzimy znowu kilka godzin w szczęściu i wśród rozkosznych marzeń. Uważaj tylko, by twój brat (viola tricolor) nie domyślił się czego.

Z kraju.

Jaworník. (*Pożar.*). Dnia 13 bm. wieczorem zniszczył pożar folwark p. Piotra Łastowieckiego Hadle. Spłonęło pięć stodoł i szopa kieratowa, z całą prawie krestencją. Cały inwentarz martwy, tudzież przeszłoroczne zapasy słomy zgorzały, a były nieubezpieczone. Wobec wielkiego braku paszy, niepodobnem będzie wyżywienie inwentarza, który mimo niskich cen, trzeba będzie wyprzedać, a w przyszłym roku spowoduje nieobliczone straty w gospodarstwie.

*** Na koronę dla Matki Boskiej Pocieszenia** w kościele lwowskim OO. Jezuitów złożyli w dalszym ciągu: N. N. 1 broszka. N. N. 4 pierścionki, 2 krzyżyki, 1 spinka. N. N. 1 medaljon, 1 pierścionek, 2 obrączki. S. Ch. 1 broszka, 2 kolczyki, 1 obrączka. Emilja Kremerowa 1 pierścionek. Anna z Moszkowa 20 franków (z prośbą o pomoc i pociechę). Bolesław Lewicki 2 obrączki, 1 pierścień. Służąca Basia jeden pierścionek. Kucharka Polcia 1 pierścionek. Helena Szalkowska 1 zegarek. Wanda Szałkowska 1 obrączka, kolczyki z brylancikami. Kornelja Blasiowa 3 korony. Bronisława Zaleska broszka i kolczyki. A. Łucka 3 kor. Marja i Olga Hołodyńskie 3 pierścionki 3 pary kolczyków, 1 krzyżyk, 2 ułamki. Karol Franz 12 drobnostek złotych. Aniela z Thuliów d'Abancourt jeden pierścionek. Aniela z Witosławskich d'Abancourt 1 broszka. S. H. 1 bransoleta (dziękuje za otrzymane łaski, prosi o dalsze). Albertyna Zachariasiewiczówna 8 pierścionki. Wanda Wagnerowa 2 obrączki, trzy pierścionki, 1 kolczyk, 1 kluczyk. M. A. 1 bransoleta. 1 broszka, 2 pierścionki. Helena 1 bransoleta (na intencję zmiany losu). Marja Michałek 1 bransoleta, 2 pierścionki. R. M. 6 pierścionków, 3 kluczyki, 3 ułamki. Malutka Zosia 1 obrączka (z prośbą o zdrowie). M. P. 1 broszka, 2 kolczyki, 4 ułamki. N. N. 1 obrączka. Seweryna von Herrlen-Kręklewicz 1 zegarek z łańcuszkiem, 1 obrączka (na intencję pocieszenia). Emilja Dacka 1 krzyżyk, 1 kolczyk, trzy pierścionki (na intencję wysłuchania błagań). Krystyna Schenkowa 2 obrączki, 4 pierścionki, 1 szpilka, jeden krwawnik, 10 koron (na intencję M. B. wiadomą). A. Giełdanowski order Franciszka Józefa. Jan i Bronisława Chmurowie 2 pierścionki (wdzięczni za otrzymane łaski). Marja Śmiechowa 2 kor. Helena Turnauowa 1 bransoleta. W. M. 2 kor. (z prośbą o ratunek). Zofja Pilat 1 bransoleta, 1 medal, jedna szpilka, 1 pierścionek, 2 ułamki. N. N. 12 kor., jeden talar (na intencję syna). N. N. 1 zegarek. N. H. 10 kor. W. P. 2 ruble, 1 pierścionek. N. N. 1 pierścionek. P. P. 3 broszki, 4 kolczyki, 2 spinki, 1 pierścionek. J. B. 3 pierścionki, 2 kolczyki, 3 szpilki, dwie spinki, 6 drobiazgów (z prośbą o błogosławieństwo). Helena Bukowczyk 20 kor. (na intencję wyzdrowienia). Karolina Harasymowicz 1 zegarek, 2 pierścionki. Marja Wiszniewska złote galony wojskowe. Hr. Manda Romerowa 1 medaljon z brylantami, 2 kolczyki, 2 broszki, 2 obrączki, 2 szpilki, 2 spinki, 1 łańcu-

szek. 2 breloki, 1 gwiazda złota. A. J. 2 obrączki, 1 sznur korali, 2 dukaty. Franciszka Busiewicz 2 kor. M. O. 4 dukaty. Ludwik Gubrynowicz 2 szpilki, dwa pierścionki, 8 drobiazgów. Władysław Gubrynowicz 10 kor.

Dalsze ofiary przyjmuje za pokwitowaniem p. Józefa Bykowska ul. Ujejskiego l. 10 w godzinach od 2 do 4.

Zmarli:

W Warszawie zmarła w 25 r. życia Ewelina Naimska, córka nieżyjących ś. p. Adama i Marji z Pienkiewiczów Naimskich, a żona p. Juljana Naimskiego, współwłaściciela biura oświetleń „Promień“ w Warszawie.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę, po cenach dramatu, „Gejsza“, operetka w 3 aktach S. Jonesa.

Jutro we czwartek, „Madame Sherry“, operetka w 3 aktach H. Felixa.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. (Ogród dawnego Colosseum, pasaż Hermanów). We czwartek, 25 bm., po raz pierwszy „Zmykajmy“, komedja w 3 aktach z francuskiego.

Wojna Japonji z Rosją.

Rosjanin o Japończykach.

W ostatnim swym liście zamieszczonym w gazecie *Ruskoje Słowo*, Niemirowicz-Danczenko jaskrawo maluje cnoty wojenne Japończyków, dając jednocześnie odprawę tym, co za złe mu mają jego bezstronne głosy o nieprzyjacielu, a także przytacza nowe przykłady waleczności żołnierzy rosyjskich.

Pod Hajczou — pisze on — znów przemówiły działa. We mgle poranku Japończycy rozpoczęli przechodzić rzekę przez topieliska i bagna. Całemi chmurami spuszczali się z gór, wpełzali cicho na mokre niziny, zatrzymując się na nich i jeszcze ciszej wstępowali w chłodne, ciche fale, na grząskie dno, w którem po osie tonęły koła armatnie, a konie prawie ze skóry wychodziły, wyciągając z odmętów ciężkie armaty. Japończycy koryto tej rzeki przezwali „krwawem“, tyle tu strat ponieśli. Pułki Kondratowicza dziesiątkowały ich na wschodzie; Samsonow kilkakrotnie wstrzymywał ich na zachodzie. Gdy spiczaste wierzchołki wzgórz rozpaliły się światłem wstającego słońca i ciche fale zatoki laoduńskiej rozbłysnęły się tęczowemi promieniami, Japończycy stracili już kilkaset ludzi. Widziałem, jak pracował nasz mały oddział.

Podczas gdy główne siły cofały się na północ za przełęcze i wzgórza, kilkunastu żołnierzy zaczaiło się za pagórkiem i stąd wystrzeliwali ukazujące się w falach rzeki czarne figurki. Jak te figurki były małe, jak dalekie, jak niepodobne do tego, co zwykle malują nam bataliści!

Sama walka zdawała się być jakąś zabawką, nie burzyła nerwów, nie budziła żalu, Było w niej coś nieprawdziwego. Nie myślało się o tem, że razem z każdą wywracającą się do wody figurką, ginie cały świat nadziei, wspomnień, wrażeń, zapału, obawy; że w tym owadzie, rozciągniętym na żółtym piasku, jeszcze przed paru minutami biło serce i mózg pracował. A ile tych mrówek leży teraz na mieliznach!... Oto jeden wystrzał działowy zmiata z maszerującej kolumny cały pas czarnych figurek; drugi rozrzuca je w rozmaite strony. A zdala, z niebieskich, tajemniczych gór jeszcze idą i idą te czarne figurki. Idą w milczeniu, bez wystrzału, bez zgiełku. Idą na pewną śmierć, a jednak idą bez wahania...

Godny to dla naszego żołnierza przeciwnik — waleczny, karny, pełen przekonania, że nie ma tu ani litości, ani ustępstwa. Trzeba albo zwyciężyć, albo umrzeć, ale umrzeć wraz z ojczyzną, wraz ze wszystkiem, co jest dlań świętego i drogiego! Powtarzam — godny to przeciwnik, bo też głupi są ci, co potępiali mnie za sprawiedliwość, jaką wrogowi naszemu oddaję. Tym panom zdaleka wolno tego nieprzyjaciela nazywać „makakami“, „japoszkami“, dawać im epitety podłych, podstępnych i jeszcze innych... Ale tutaj, od dowodzącego armją do ostatniego żołnierza, na prawdziwych polach bitew i prawdziwi żołnierze — traktują tych pogardzonych z prawdziwym szacunkiem. Nie przynosi zaszczytu walka z jakąś hołotą azjatycką — jak przedstawiają wroga naszego płazy dziennikarskie — ale wielka to sława zwyciężyć wroga potężnego, wyćwiczonego, godnego starej naszej armji i naszego bohatera-żołnierza“...

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Z Portu Artura.

Londyn. (Tel. wł.) Z Tientsinu donoszą, że krążownik japoński „Jagame,“ który tam zawinął, przyniósł tam wiadomość, że w ostatnim ataku na Port Artura Japończycy cieszyli się wielkiem powodzeniem. Kapitan statku opowiadał, iż wojska japońskie, oblegające Port Artura, otrzymały w ostatnich dniach znaczne posiłki.

Petersburg. (Tel. wł.) W nocy z soboty na niedzielę torpedowce japońskie usiłowały wtargnąć do wnętrza portu w Porcie Artura, ale silny ogień z bateryj rosyjskich zmusił je do cofnięcia się. Gen. Stoessel dał rozkaz statkom w porcie do wypłynięcia na pełne morze. Oczekują więc znów bitwy morskiej koło Portu Artura.

Londyn. (Tel. wł.) Do *Timesu* donoszą z Czifu, że główny atak na Port Artura według twierdzenia oficerów japońskich trwać będzie przez trzy dni. Japończycy mają pod Portem Artura 80.000 żołnierzy, podczas, gdy w Porcie Artura jest zaledwie 30.000 żołnierzy.

Czifu. (Biuro Reutera). Wedle opowiadań Chińczyków, japończycy d. 21 bm. zaatakowali pod Portem Artura centralne pozycje rosyjskie wzdłuż linji kolejowej, oraz prawe skrzydło Rosjan koło „Złotej góry.“

Przebywający tu Japończycy z japońskim konsulem na czele, zbierają składkę celem uroczystego obchodu upadku Portu Artura.

Generał Stoessel.

Wiedeń. (Tel. wł.) *W. Allg. Ztg.* donosi, że gen. Stoessel pochodzi z Austrji i urodził się w Bernie morawskiem. W młodych latach opuścił Austrję i wyjechał do Rosji, gdzie przyjął prawosławie. Stoessel jest pochodzenia żydowskiego. Krewni jego żyją jeszcze w Bernie i do ostatnich czasów korespondował on z nimi.

Berlin. (Tel. wł.) *Vossische Ztg.* donosi: Pewien serdeczny przyjaciel gen. Stoessla otrzymał od niego depeszę. Gen. Stoessel żegna w niej swego przyjaciela, a kończy ją słowami: „Port Artura będzie moim grobem.“

Warunki pokojowe Japonji.

Berlin. (Tel. wł.) Z Tokio donoszą, że podane w pismach warunki, pod jakimi Japonja rzekomo zgodziłaby się na zawarcie pokoju, są zmyślone.

Korsarstwo Rosji.

Londyn. (Tel. wł.) Badania stwierdziły, iż okrętem, który zatrzymał statek angielski „Comedian“ na wodach południowo-afrykańskich i przeszukał go, był okręt ochotniczej floty rosyjskiej „Smoleńsk“ W prasie angielskiej panuje z tego powodu wielkie oburzenie. Dzienniki zbliżone do rządu sądzą, iż sprawa ta w ten sposób się wyjaśni, że komendant „Smoleńska“ nie otrzymał jeszcze od rządu rosyjskiego instrukcyj w sprawie niezatrzymywania statków angielskich. Prasa niezawisła zaś zarzuca Rosji obłudę z tego powodu, iż daje przyrzeczenia, a potem ich nie dotrzymuje i widzi w tem postępowaniu Rosji zarodek bardzo poważnych zawikłań.

Kapsztadt. (Tel. wł.) Napad „Smoleńska“ na statek angielski „Comedian“ wywołał tu wielkie oburzenie, a zarazem zaniepokojenie, gdyż jeszcze bardzo wiele okrętów angielskich znajduje się w drodze. Prasa tutejsza domaga się ze strony Anglji energicznych kroków w tej sprawie.

Londyn. (Tel. wł.) *Times* pisze, iż napad „Smoleńska“ na statek angielski „Comedian“, wywołał sytuację bardzo poważną. Rosja znów naruszyła przepisy prawa międzynarodowego, a postępowanie „Smoleńska“ stoi w rażącej sprzeczności z przyrzeczeniami rządu rosyjskiego.

Londyn. (Tel. wł.) *Times* donosi, iż gubernator Malty wydał rozkaz, w którym zabrania dostarczać węgla statkom jednej, lub drugiej strony, prowadzącej wojnę. Podobne rozporządzenie wydadzą prawdopodobnie także władze innych kolonij angielskich.

Szangaj. Wyrok sądu morskiego w sprawie angielskiego parowca pasażerskiego „Hipsang“ zapadł wczoraj. Rzecz się tak miała: Rosyjski kontrtorpedowiec, którym był, jak się dowiedziano, „Rozkoszny“, zbliżył się do angielskiego parowca „Hipsang“, który płynął pod angielską flagą. Kontrtorpedowiec dał kilka strzałów, wskutek których zabitych zostało kilku podróżnych na „Hipsangu“, a kilku rannych. Po strzałach „Hipsang“ stanął, mimoto „Rozkoszny“ wyrzucił na niego torpedę i zatopił. „Hipsang“ nie wiózł ani kontrabandy, ani nie miał Japończyków na pokładzie. Trybunał zwrócił uwagę wydziału marynarskiego w urzędzie spraw zagranicznych, że w tym wypadku statek neutralny, mimo, iż nie miał kontrabandy i zachował wszelkie konieczne ostrożności, bez powodu ostrzeliwano, a następnie nawet zatopiono.

Statki rosyjskie w Szangaju.

Londyn. (Tel. wł.). Komendant rosyjskich okrętów wojennych w Szagaju nie czyni żadnych przygotowań, aby stosownie do rozkazu gubernatora chińskiego odpłynąć z portu szangajskiego. Zdaje się, że raczej zdecyduje się on na rozbrojenie swych statków, niż na wyjazd. Zwlekanie ma na celu zatrzymanie eskadry japońskiej w pobliżu Szangaju, aby w ten sposób osłabić flotę admirała Togo.

W odbytej onegdaj konferencji konsularnej w Szangaju brali także udział konsulowie generalni: japoński i rosyjski, którzy z wielką namiętnością się zwalczali.

Angielska eskadra pod komendą admirała Noela przybędzie dziś do Szangaju. Torpedowiec japoński, który w niedzielę zawinął do portu w Szangaju, odpłynął już, doręczywszy konsulowi japońskiemu ważne depesze.

Waszyngton. (Tel. wł.) Admirał amerykański w Szangaju otrzymał rozkaz, aby zaniechał wszelkiego mieszania się do sporu między Japonją a Rosją o statki rosyjskie, które stoją na kotwicy w porcie szangajskim.

Rzym. Do Agencji Stefaniego donoszą z Szangaju: Rząd chiński wezwał przebywające tu rosyjskie okręty wojenne, aby stąd wyjechały lub rozbroiły się, wskazując na to, że w przeciwnym razie rząd japoński nie dopuści do naruszenia prawa międzynarodowego. Kilka krążowników i torpedowców japońskich ustawiło się w pobliżu.

Sytuacja na Bałkanie.

Stambuł. Według telegramu walego z Bitlis okazuje się, że w wilajecie Erzerum pojawił się znowu ruch ormiański. Przedsięwzięto energiczne środki, aby zapobiedz morderstwom.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

O paralelki na Śląsku.

Z Opawy donoszą nam: W niedzielę odbyło się zgromadzenie Czechów z Opawy i okolicy w sprawie utworzenia klas równoległych w seminarjach nauczycielskich w Opawie i Cieszynie. Zgromadzenie odbyło się w „Besedzie“, a wzięło w niem udział przeszło 300 osób.

Po zagajeniu zebrania przystąpiono natychmiast do obrad nad jedynym punktem, stojącym na porządku dziennym, t. j. nad utworzeniem klas równoległych. Wszyscy mowcy podnosili jednozgodnie, że utworzenie tych klas równoległych w Cieszynie i Opawie jest poniekąd tylko „odczepnem“ ze strony rządu i wcale w niczem nie narusza prawa domagania się utworzenia osobnych seminarjów nauczycielskich: czeskiego i polskiego. Słowian utworzenie tych klas nie może zadowolić, lecz muszą obstawać przy tem, aby utworzone zostały osobne seminarja odpowiednio do ich kulturalnych potrzeb. Opór Niemców jest nieusprawiedliwiony i może tylko przyczynić się do zaostrzenia istniejących już narodowościowych przeciwieństw. Jeżeli Niemcy gniew swój z powodu zupełnie usprawiedliwionego zarządzenia władz, przenoszą na ulicę i biorą z niego asumpt do antidynastycznych manifestacyj, to właśnie Słowianie austrjaccy muszą swem postępowaniem dowieść, że pomimo upośledzania ich na każdym kroku są dobrymi patrjotami.

Mowcy dawali dalej wyraz przekonaniu, że także Polacy, którzy również mają wszelkie prawo domagać się utworzenia osobnego seminarjum nauczycielskiego z językiem wykładowym polskim, pójdą w tej sprawie solidarnie z innymi Słowianami. Zebranych wezwano w końcu, aby na ewentualne zaczepki Niemców nie odpowiadali, lecz zachowali się spokojnie. Po przyjęciu rezolucji, która podniosła prawo Słowian do utworzenia osobnych seminarjów nauczycielskich, obrady zakończono, a uczestnicy zebrani opuścili pojedynczo salę „Besedy“ i unikali łączenia się w grupy.

Encyklika papieska o wojnie.

Tryjest. (Tel. wł.) *Piccolo* donosi z Rzymu, że wkrótce pojawi się bardzo ważna encyklika papieska, w której wyłuszczonem będzie stanowisko Kościoła wobec wojny w ogóle, a w szczególności z powodu toczącej się dziś wojny rosyjsko-japońskiej.

Wiec katolicki.

Ratysbona. Na telegram hołdowniczy, wysłany przez niemiecki zjazd katolicki do papieża, nadesła następująca odpowiedź: Wspaniały dowód wiary i miłości, jaki walne zgromadzenie katolików niemieckich przesłało Ojcu św., napełnia Jego Świątobliwość wielką radością. Ojciec św. wyrażając zjazdowi najszczersze życzenie udziela mu swego apostolskiego błogosławieństwa.

Z obozu czeskiego.

Ołomuniec. (Tel. wł.). *Pozor* donosi z Pragi, iż w tamtejszych kołach politycznych twierdzą, że Młodoczesi podczas jesiennej sesji Rady państwa zmienią swą taktykę i zaniechają obstrukcji, a pozostaną tylko w opozycji. Na zmianę tę wpływa założenie klas równoległych z językiem wykładowym czeskim w seminarjum nauczycielskiem niemieckiem w Opawie, oraz tegoroczna susza, która wyrządziwszy ogromne klęski, wymaga, aby rząd pośpieszył z wydatną pomocą rolnikom dotkniętym tą klęską.

Manewry w Czechach.

Wiedeń. Cesarz uda się z Ischlu na wielkie manewry w Czechach, zapowiedziane na czas od 2 do 6 września, a 7 września powróci do Wiednia i Schönbrunnu.

Książę Henryk pruski w Petersburgu.

Petersburg. Książę Henryk pruski i Ludwik battenberski przybyli wczoraj do Peterhofu. Na dworcu kolejowym powitał ich car i wielcy książęta.

Zabójca Plehwego.

Londyn. (Tel. wł.). *Daily Telegraph* donosi z Petersburga, że zabójca Plehwego zwie się nie Sasonow, lecz Matwejew i jest studentem instytutu technologicznego. Pismo to dowiaduje się dalej, iż Matwejew z okazji powszechnej amnestji, której ogłoszenia się spodziewają wkrótce, zostanie ułaskawiony, a kara śmierci zamienioną mu zostanie na więzienie dożywotnie.

Powstanie w Paragwaju.

Buenos Aires. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, iż powstańcy w Paragwaju zażądali, aby prezydent rzeczypospolitej ustąpił, Prezydent temu żądaniu odmówił, Wobec tego powstańcy utworzyli rząd prowizoryczny pod przewodnictwem generała Ferreiry.

Francja a Włochy.

Rzym. (Tel. pryw). Eskadra francuska morza Śródziemnego odwiedzi we wrześniu porty włoskie.

Peru i Ekwador.

Santjago. Według telegramu z Limy, między wojskami peruwiańskiemi a ekwadorskiem, przyszło do bitwy na granicy Ekwadoru. Wojska ekwadorskie poniosły klęskę, a wódz ich dostał się do niewoli. Oba rządy prowadzą śledztwo celem wykrycia, co było przyczyną tej bitwy.

Biskupstwo w sekwestracji.

Budapeszt. Jak dzienniki donoszą, sekwestracja dóbr biskupstwa rożanowskiego (Rosenau) nastąpiła wskutek znacznych długów, wynoszących około 1 i pół miljona koron. Kilkakrotnie przedsiębrane kroki sanacyjne nie miały powodzenia. Biskupa Iwankowicza wezwano do rezygnacji; początkowo uczynił on zadość wezwaniu, ale później regnację cofnął,

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza sekwestrację dochodów biskupstwa w Rożnawie. Stało się to z powodu materjalnych trudności, z jakiemi to biskupstwo od dłuższego czasu walczy.

Wiedeń. (Tel. wł.). Prezydent gabinetu dr. Koerber wyjechał do Ischlu, gdzie dziś przyjęty będzie na audjencji przez cesarza.

Czerniowce. (Tel. wł.). Marszałkiem kraju będzie mianowany br. Jerzy Wasilko, jego zastępcą zaś prof. Smal-Stocki.

Curaçao. Prezydent Castro, na protest rządu amerykańskiego przeciw skonfiskowaniu pewnych prywatnych kopalni asfaltu, odpowiedział, że kopalni tych nie zwróci.

Kronika z ostatniej chwili.

Usiłowany rabunek. Zagrzeb. (Tel. wł.) Na przeora Braci Miłosierdzia ks. Lengyela napadł w nocy w pociągu kolejowym inżynier kolei państwowych Piotr Pasa i usiłował go obrabować. Wywiązała się zacięta bójka, w której przeor został raniony. Na najbliższej stacji kolejowej przeor zawiadomił o całym wypadku naczelnika stacji, który atoli nie polecił aresztowanie inżyniera.

Mianowania. Wiedeń. (Tel.) *Wiener Ztg.* donosi: Prezydent gabinetu jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych zamianował prowizorycznego kasjera kasy głównej krajowej we Lwowie Feliksa Chrząszczyńskiego głównym kasjerem, a adjunkta Józefa Rumanstatera prowizorycznym kasjerem.

Prawo publiczności. Wiedeń. (Tel.) Minister oświaty nadał prawo publiczności szkołom prywatnym: 4-klasowej szkole ludowej w Cieszynie, utrzymywanej przez tamtejszą Macież szkolną i 2-klasowej szkole ludowej w Żabnie z fundacji bar. Hirscha.

Strejk oficerów marynarki. Marsylja. (Tel.) Tutejsi oficerowie okrętów handlowych oświadczyli, że solidaryzują się z werkmistrzami okrętowymi i wstrzymują się od pracy.

Strejk robotników młynarskich. Budapeszt. (Tel.) Wczoraj odbyła się konferencja właścicieli młynów i robotników, pozostała jednak bez skutku. Popołudniu wielu robotników zgłosiło się do pracy.

Cyklon. Sorrento. (Tel.) Wczoraj szalał tu cyklon i wyrządził ogromne szkody. Pewien dom się zawalił, przyczem 3 osoby utraciły życie, a wiele zostało skaleczonych. Około 30 domów grozi zawaleniem.

Bari. (Tel.) Silny orkan zrządził tu wielkie szkody; liczne małe okręty są uszkodzone.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 24 sierpnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 302·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 293·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 274·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 267·—, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. 92·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 460·—, Clary 40 zł. m. k. 158·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 76·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 65·—, Ofen 40 zł. 159·—, Palffy 40 zł. m. k. 163·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·25, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 67·—, Salma 40 zł. m. kon. 219·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 128·25, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 507·—.

— **Berlin** 24 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 201·90, Staatsbahny 135·— Diskont Comandit 189·9·, Berlińskie Towarz. handl. 158·50, Laura 255·25, Bochum 210·—, Kolej połud. wschodnio-pruska —·— Ruble za gotówkę 216·20, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 92·75, Kolej Meridionalna 143·90, Losy tureckie 128·25, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 219·40, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 435·—, Lombardy 19·20, Kolej Henry 105·75, Niemiecki bank narodowy 122·75, Kanada Profered 125·60, Akcje żeglugi hamburskiej 106·90; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—; Huta „Donnersmark“ 252·50.

— **Paryż** 24 sierpnia. 4 procentowa renta 98·15, mąka 30·65

— **Berlin** 24 sierpnia. Austrjackie banknoty 85·35, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 24 sierpnia. Austrjackie kredyty 210·30, Kolej państw. —·—, Diskonto 189·90, Laura —·— usposobienie ustalone.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 23 sierpnia 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. Hr. S. Piniński z Grzymałowa. Hr. B. Miączyński z Jaśniszcza. Hr. J. Mycielski z Przeworska. Hr. A. Dzieduszycki z Jasionowa. A. Pogłodowski z Sanoka. S. Karpeles z Hamburga. J. Lumpp z Turki. O. Wiktorowa z Czudca. L. Horodyski z Tłusteńkiego. S. Matkowski z Sokołowa. W. Grotowski z Jaćmierza. G. Jonak z Wiednia. L. Eynor i Z. Litszyc z Rosji L. Modzelewski z Królestwa Pol. H. Schulz ze Skolego. J. Verheloow z Borysławia. Hr. M. Drohojowska z Wiednia. O. Reif, W. Wanniecki i J. Langiewicz z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Teodorowicz z Rusowa. J. Jakubowicz z Puźnik. M. J. Ćwierdziński i Z Dłuski z Warszawy. A. Mysłakowski z Mogielnicy. Dr. N. Nebenzahl z Sanoka. B. Wiśniewski z Turki. B. Kudelski z Brzeska. S. Łączyński z Załucza. W. Stanek z Wiszenki. W. Małecki z Turady. P. Szellenberg z Krakowa. Dr. S. Haczewski z Kołomyi. Z. Horodyński ze Zbydniowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Dnia 11 sierpnia b. r. około 9 godziny wieczorem wszczął się z niewiadomej przyczyny w mojej realności położonej w Starych Brodach ogień i zniszczył większą część moich budynków.

P. Karol Jackowski, ck. nadstrażnik skarbowy z Brodów, widząc, że rozhukany żywioł szerzy się gwałtownie i grozi ogarnięciem reszty moich budynków, pospieszył czemprędzej na ratunek, wylazł bowiem na dach mego domu i z wytężeniem ostatnich sił i narażeniem własnego życia resztę mienia mego od ognia uchronił.

Wobec tego poczuwam się do obowiązku złożyć p. Karolowi Jackowskiemu za ten dobry czyn publiczne podziękowanie. 849

Adolf Bernstein
w Starych Brodach.

†

Zofia z Bobrów Piotrowickich

Juljuszowa hrabina Dzieduszycka

ur. w r. 1830, po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu 23 sierpnia 1904.

W piątek dnia 26 sierpnia 1904 r., o godzinie 10 rano odbędzie się eksportacja zwłok z domu żałoby przy ul. Mickiewicza l. 12, do kościoła Archikatedralnego, a stamtąd po odprawionem nabożeństwie, na cmentarz Łyczakowski, na który to obrzęd zaprasza rodzina wszystkich krewnych, przyjaciół i znajomych.

Lwów dnia 23 sierpnia 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Józef Schwarz

fryzjer i obywatel miasta Lwowa po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 22 sierpnia b. r., przeżywszy lat 66.

W głębokim smutku pogrążona żona z dziećmi i wnukami zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we środę dnia 24-go sierpnia b. r. o godzinie 5-tej po południu z domu żałoby przy ulicy św. Józefa l. 4 (Łyczaków) na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 23 sierpnia 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Filipina Malawska

żona starszego komisarza c. k. Namiestnictwa zmarła po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, dnia 23 sierpnia 1904 r., przeżywszy lat 52.

Pogrzeb odbędzie się we czwartek dnia 25 sierpnia b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Piekarskiej l. 31 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążony mąż z dziećmi i wnukiem krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 23 sinrpnia 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Walenty Chimiak

majster szewski, członek Towarzystwa bratniej pomocy szewców lwowskich zmarł po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, dnia 22 sierpnia 1904 r., przeżywszy lat 56.

Eksportacja zwłok odbędzie się we środę dnia 24-go sierpnia b. r. o godzinie 5-tej po południu z domu żałoby przy ulicy Grodzickich l. 11 na cmentarz Łyczakowski, na którą w głębokim smutku pogrążona żona z rodziną krewnych, kolegów, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 23 sierpnia 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Aniela Reczuch

wdowa po majstrze szewskim i obywatelu miasta Lwowa zasnęła w Panu opatrzona św. Sakramentami, po długiej a ciężkiej słabości, dnia 22 sierpnia 1904 r. w 73 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się we środę dnia 24 sierpnia b. r. o godzinie 3-ciej po po łudniu z zakładu im. Bilińskich (przy ul. Bilińskich) na cmentarz Janowski, na którą w smutku pogrążona rodzina krewnych i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 23 sierpnia 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

Ze świata.

Combes i książe Orleański. Hrabina Paryża, wdowa po wnuku króla Ludwika Filipa, zamieszkała znowu na ziemi francuskiej we wsi nadmorskiej Morgat, niedaleko słynnej twierdzy Brest. W Morgat stoi pałac, który hrabina zamieszkiwała już przed czterema laty. Mieści się tuż nad brzegiem; płytsze statki mogą się zbliżać prawie do brzegu, skąd czółnem w parę minut łatwo dobić do lądu. W r. 1900 wśród mieszkańców Morgat'u uchodziło za rzecz pewną, że książę Orleański kilka razy jachtem podpłynął pod wieś, wylądował wieczorem i spędził parę godzin wraz z matką i siostrą na ziemi francuskiej. Była to z jego strony niesłychana śmiałość. Dekretem bowiem z r. 1888 Francja wydaliła z swych granic wszystkich pretendentów, tj. tych książąt Orleańskich i Bonapartych, którzy roszczą sobie pretensję do tronu. Pogłoski o odwiedzinach księcia miały dlatego znamiona prawdopodobieństwa, ponieważ jego jacht „Marusia" krążył po zatoce przez cały czas pobytu hrabiny Paryża w Morgat. Obecnie także zjawił się ów jacht, istnieje zatem przypuszczenie uzasadnione, że książę Orleański pragnie odwiedzić na lądzie matkę i siostrę. Lecz Combes, jako zagorzały republikanin, płonie dzikim ferworem przeciwko wszystkiemn, co ma w żyłach krew dawnych królów francuskich. Posłał zatem do Morgat'u żandarmów i ulokował ich w chatach. wzdłuż wybrzeża. Jeżeli książę wysiądzie na brzeg, nie uniknie aresztowania. Do bobkowego wieńca na skroniach Combesa przybędzie jeden listek więcej.

Tajemnicze znikanie klejnotów. Z Ameryki nadchodzi wiadomość taka sensacyjna i tajemnicza, że trudno poprostu dać jej wiarę. Oto w świecie miljarderów amerykańskich, przebywających w modnej miejscowości kąpielowej Newport, zapanowała istna panika, Kradzieże klejnotów są w ciągu ostatnich tygodni takie częste, że nikt nie jest już pewny swoich kosztowności. Nie ma prawie obiadu, ani balu, podczas którego nie ukradzionoby klejnotów. Ogólne straty, stąd wynikłe, wynoszą już dzisiaj 300.000 dolarów. Śladu złodzieja dotąd wykryć nie podobna i każdy patrzy tam dziś podejrzliwie na sąsiada, albowiem złoczyńca musi być, jak przypuszczają, człowiekiem najlepszego towarzystwa, obdarzony genjalnymi instynktami kryminalnymi i posiadający nieporównaną technikę złodziejską. Słynni agenci tajni Pinkertona napróżno uwijają się jako lokaje w każdej sali zebrań, lub też ukryci są w skrzyniach i za firankami, a nawet odgrywają rolę gości. Żony miljarderów: Astorów i Vanderbiltów, wożą ze sobą w ekwipażach własnych agentów tajnych. Niedawno u Reginaldów Vanderbiltów, w ciągu jednego wieczora trzy kosztowne naszyjniki z pereł, wartości 60.000 dolarów zniknęły z szyi właścicielek, a nadto okazał się brak kilkunastu broszek. Po wykryciu tych strat, w całem towarzystwie zapanowało przerażenie, — wszyscy spoglądali wzajemnie na siebie podejrzliwym wzrokiem. Agenci Pinkertona byli znów w towarzystwie, lecz śladu złodzieja nie wykryli. Klejnoty znikły jak gdyby cudem. Skradziono też w równie tajemniczy sposób pięć sznurów pereł, wartości 125.000 dolarów, małżonce miljardera pani Ogden Goelet. Wszystkie lombardy w Stanach Zjednoczonych są obecnie pod bacznym dozorem. Złodziej musi być pierwszorzędnym znawcą — wybiera bowiem tylko klejnoty bez skazy.

Kobiety wśród powstańców. *Pol. Corr.* donosi, iż w rewolucyjnym ruchu macedońskim czynny udział biorą także kobiety. Na czele jednego z oddziałów powstańczych stoi kobieta nazwiskiem Daskalica. Oddział ten, jak już doniósł nam telegram, napadł niedawno na wieś Agomenię, podpalił ją i zamordował jedną Bułgarkę. Wśród rannych powstańców w bitwie pod Tehowo, w okręgu Wodnia, znajdowała się jedna kobieta, która według opowiadań oficerów, biorących udział w walce, pierwsza poczęła strzelać do wojsk tureckich.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20-go lipca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych. o godz.	osob.	
12·20	—	Ickan. (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna, (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	5·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa. (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta), Korozmezö (od 1/6 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor.
—	8·20	Jaworowa
—	[illegible]	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
[illegible]	—	Krakowa. (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
[illegible]	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
[illegible]	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·55	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	6·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	8·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny,
[illegible]	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa,
—	[illegible]	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa). Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

POCIĄG posp.	osob.	
—	[illegible]	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa). Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą o godz.	osob.	
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan (Jass Bukaresztu, Constancy), Korösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Korösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9).
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy r.
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki Chabowki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)

z dworca „Podzamcze"

POCIĄG posp.	osob.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy). Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczor (od 8/5 do 11/9 włącz.), 11·10 w nocy (każdej niedz.)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po południ. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.